№ 239. Warszawa, Czwartek dnia 5 (17) Października 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 26.
Zachód słońca o g. 5 m. 5.

Długość dnia g. 10 m. 39.
Ubyło dnia g. 6 m. 8.

Czwartek 17 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwart.	Herona, Wiktora
Piątek	Łukasza Ewangieli.
Sobota	Piotra wyz.
Niedziel.	Jana Kantego
Poniedz.	Urszuli P. M.
Wtorek	Jana Kapistrana
Sroda	Rafała Archanioła

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. Małe ogłoszenia za jeden wyraz po kop. 1 i pół. Reklamy po 12 kop. za wiersz. Nekrologia po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o 9-ej rano, odprawi się solenna wotywa, ku czci Serca Pana Jezusa.

Jutro w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na Solcu, o g 9-ej i pół rano, odbędzie się uroczysta, ku czci tegoż Serca wotywa.

Jutro także w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Archikatedralnym św. Jana, odbędzie się solenna wotywa.

Wynurzenia ministra.

—o—

Z mów politycznych znowu jedna zwróciła uwagę powszechną.

W Palermo wystąpił z publicznem przemówieniem pierwszy minister włoski, p. Crispi — a przemówienie jego stało się ciekawem, ze względu na stosunek, który w ostatnich czasach, jak utrzymywano, chwiał się wyraźnie w swoich dotychczasowych podstawach, zdając się przechylać sympatye włoskie od strony trójprzymierza ku stronie Francyi.

Ciekawem więc było, co prezes gabinetu powie w swych wynurzeniach.

System polityki rządowej, ciążenie ku trójprzymierzu i ostatecznie związanie się z Niemcami i Austryą, uśmiechnęło się, jak wiadomo, sferom rządzącym w Rzymie tym blaskiem potęgi, jaki opromienił półwysep apeniński w oczach Europy, lecz dla mieszkańców ziemi ausońskiej, polityka ta sprowadziła przygniatające ich przesilenie ekonomiczne, które w nich wywołało oburzenie i uczyniło z nich nieprzyjaciół trójprzymierza.

Otóż w mowie swej Crispi zapewnia, że Włochy, dzięki polityce celnej, wydobędą się z kryzysu ekonomicznego i zakwitną dobrobytem.

Polityka zaś celna związek ma ze związkiem sprzymierzeńczym, bo, jak wiadomo, wymierzona jest przeciw Francyi.

Nadzieje więc, jakie czynił Crispi, nie mogą zbyt trafiać do przekonania.

Politykę zagraniczną, jaką prowadzi rząd — a właściwie sam Crispi na czele swego gabinetu, starał się on otoczyć nimbem tryumfu. Włochy z trójprzymierza, jak utrzymywał, osiągają wielkie korzyści.

Związek ich z Austryą i Niemcami zneutralizował w zupełności niebezpieczeństwo restauracyi państwa kościelnego, zabezpieczył ich w stosunkach międzynarodowych i dał im w szeregu mocarstw stanowisko wybitne, otoczył je szacunkiem i bezpieczeństwem.

Jako przykład wskazał p. Crispi, że Włochy pod osłoną trójprzymierza odniosły świeży tryumf w polityce afrykańskiej, obejmując protektorat nad Abisynią, z reprezentacyą tego kraju w stosunkach zagranicznych.

Wykazawszy te korzyści z trójprzymierza, Crispi jednocześnie dowodził, na jakie mianowicie niebezpieczeństwo narażone byłyby Włochy, gdyby nie należały do związku z Niemcami i Austryą.

Polityka neutralna byłaby dla nich wtedy niemożliwą, przy swem położe-

2

Towarzysze broni.

POWIEŚĆ

przez

Ludwika Niemojowskiego.

(Ciąg Dalszy.)

Gościnność, owa cnota wrodzona każdemu słowianinowi, nakazywała nieszczęśliwemu otrząsnąć z siebie przygniatające go brzemię smutku i powitać przyjezdnych jeżeli już niewypogodzonem to przynajmniej okazującem pewien odcień uprzejmości obliczem. Staroświeckim zwyczajem przyniesiono dzbany i puhary i wszyscy zasiedli do wspólnej biesiady. Wśród gwaru panującego w komnacie stołowej, on jeden nie podzielał ogólnego animuszu, a jeżeli od czasu do czasu podniósł głos, nakłaniając swych gości do wybylenia czar, w rysach jego twarzy tkwiła tajemna myśl, niepozwalająca dotknięte mu straszmym ciosem uczestniczyć w zawiązanej przez zgromadzonych rozmowie.

I był pomiędzy swojem otoczeniem jako obcy, niezdolny nagiąć rozstrojonego umysłu do usposobień podnieconych winem biesiadników.

Na dworze wicher świszczał przeraźliwie, poruszając wierzchołkami drzew parku, błysk za błyskiem iśnił na czarnej oponie niebios, ponury grom huczał w powietrzu, a przygasający płomień ogniska kominkowego walczył wśród załamków ścian z mrokami nocnemi. Ucztujący rycerze prowadzili dalej rozpoczętą pogawędkę, a pogrążony w myślach gospodarz domu siedział wciąż w miejscu, wypełniając mechanicznie, bezwiednie prawie, narzucone na niego okolicznościami obowiązki.

I mijały tak godziny jedna za drugą, aż nareszcie na zamkowym zegarze uderzyła północ.

W tejże prawie chwili dały się słyszeć przy bramie wchodowej trzy mocne uderzenia.

— Wszelkijduch Pana Boga chwalił... zawołał pan Rykaczewski, marszałek dworu wyszyńskiego, żegnając się pobożnie.

Zgromadzeni odpowiedzieli śmiechem wesołym.

— Porzuć waść próżną trwogę i czcze zaklęcia, — rzekł żartobliwym tonem mowy IP. Kulesza, cześnik Rudzkiej ziemi, mąż ogromnego wzrostu i marsowatej postawy, — pokutujące dusze nie mają zwyczaju niepokoić bracię szlachtę, kiedy ta zajętą jest przyjacielskim rozhoworem.

Rozbudzony ze swej zadumy Gurowski, potwierdził powyższą sentencyę:

— Podzielam zdanie szanownego dobrodzieja mojego, nie w takowej alternacie umarli zwykli nawiedzać żyjących. Zapewne jaki zbłąkany podróżny lub znużony drogą pielgrzym prosi o gościnność. Hej służba, niech który z was pójdzie otworzyć wrota nowo przybyłemu.

Jeden z pachołków, gotów na rozkazy pańskie, pobiegł do przedsionka.

Wszyscy oczekiwali niecierpliwie jego powrotu.

Po kilku chwilach młody chłopczyna zjawił się na progu sali blady, drżący, przejęty strachem...

Był sam.

— I cóż?... — zapytał gospodarz, powracasz bez wieści?...

— Jaśnie wielmożny panie — wyjąknie pachołek — otworzyłem bramę, lecz nie znalazłem nikogo.

— Bojaźń zmysły ci odjęła, młokosie. Azaliż ośmieliłby się kto kołatać do bramy naprożno?...

Zaledwie wymówił powyższe wyrazy, trzy uderzenia silniejsze jeszcze i bardziej donośne, rozbudziły drzemiące echa w krużgankach, wicher z podwójną siłą zaryczał, i rozległo się żałosne wycie psów podwórzowych.

— Morganie, wierny sługo, nieodstępny niegdyś w bojach germku, idź zobacz kto o tej spóźnionej porze narusza spokój domu mojego.

Posłuszny gernek pospieszył spełnić wydane rozkazy.

Tym razem zgromadzeni poczęli spoglądać na siebie z pewnym rodzajem obawy.

— Nic! nic!... — rzecze posłaniec, powróciwszy po krótkiej nieobecności. Na wołanie moje żaden głos nie odpowiedział, nikt się nie zjawił... Znasz mnie, panie mój, i wiesz, że nigdy nikczemna trwoga nie opanowywa mnie w chwili niebezpieczeństwa, a jednak teraz jam utracił siłę, pamięć i wolę.

Gurowski wzruszywszy pogardliwie ramionami, zawołał:

— Rykaczewski, na ciebie kolej!...

Ale widząc biednego marszałka dworu, który przejęty strachem, cofnął się w najodleglejszy kąt pałacowej sali, machnął tylko ręką:

niu geograficznem, przy interesach ich na morzu Śródziemnem, krzyżujących się z interesami innych mocarstw. Prędzej czy później wtedy Włochy wciągnięte byłyby w sojusz z Francyą — a wtedy podanie ręki przez Niemcy i Austryę papieztwu, sprowadziłoby na ludność apenińską te same ciężary militarne, pchając gwałtownie do wojny.

„Dzisiejsza polityka — brzmiał wreszcie wniosek p. Crispiego — konieczna jest dla wielkości i samego istnienia Włoch".

Orędzie ministeryalne, jakkolwiek nie przekonało chyba nikogo swemi argumentami, jednakże nie pozbawione było doniosłości.

Ma ono znaczenie jako głos przedstawiciela rządu i rozprasza wszelkie domysły, iżby usposobienie sfer rządowych uległo zmianie na niekorzyść trójprzymierza.

Rząd przez usta pierwszego ministra oświadczył, że dotychczasowa jego polityka jest konieczną, dalej więc pójść chce po tej samej drodze, gdzie za towarzyszy ma Austryę i Niemcy.

Kronika polityczna.

Serbia. Z Belgradu piszą do „Algemeine Zeitung" w sprawie rodziny królewskiej, z okazyi otwarcia posiedzeń skupczyny:

Skupczyna będzie się musiała w każdym razie zająć sprawą królowej. Gdyby kwestya ta została przed rozpoczęciem obrad w sposób decydujący załatwioną, i nastąpiło porozumienie obustronne co do stosunku matki królewskiej z synem, zajęcie się sejmu tą sprawą ograniczy się do prostej interpelacyi pod adresem ministeryum. Gdyby wszelako spór rodziców o młodego króla miał się przedłużać i w dalszym ciągu siać niepokój w kraju, wyjdzie z łona skupczyny inicyatywa co do uregulowania sprawy królowej, a mianowicie w dwóch kierunkach: Popierwsze, wniosek interpretacyi art. 72 konstytucyi o przywilejach ojcowskich Milana w tym sensie, że przysługuje temu ostatniemu w zupełności prawo kierowania wychowaniem syna podczas jego małoletności, że jednak prawo to nie posuwa się aż tak daleko, żeby mogło usprawiedliwiać zupełne przecięcie obcowania królowej matki z synem; że więc regencya i rząd, gdyby do porozumienia między rodzicami króla Aleksandra nieprzyszło, mogą same władzą swoją określić warunki tego obcowania, z uwzględnieniem praw konstytucyjnych króla Milana, jako naczelnego wychowawcy. Powtóre, inicyatywa skupczyny ujawnić się ma w wyrażeniu życzenia, aby dostojni rodzice króla Aleksandra, jeśli nie zaprzestaną waśni, która niepokoi kraj, zechcieli przez jakiś czas trzymać się zdala od jego granic. Naturalnie, życzenie to skupczyny, gdyby zostało wyrażone, może być tylko zakomunikowane rodzicom królewskim, lecz bez egzekucyi; nowa konstytucya bowiem przepisuje, iż żaden serb nie może być wydalony z granic państwa. Sympatye, które stwierdziło radosne powitanie królowej matki przy jej powrocie, rozwiały się bardzo prędko, i to z własnej jej winy, wskutku uporu, z jakim odrzucała wszelkie propozycye zakończenia waśni rodzinnej; w ostatnich dniach ujawniło się wszakże usposobienie bardziej pojednawcze."

* Dzienniki donosiły, iż przesiedlenie się tysiąca dwóchset rodzin czarnogórskich do Serbii miało się z dniem 1 b. m. (v. s.) rozpocząć. W rzeczywistości jeszcze się ono nie rozpoczęło, ponieważ prace wyznaczonej do tego komisyi tutejszej, nie zostały dotąd ukończone. Idzie o to, jak i gdzie rozmieścić ten znaczny stosunkowo przyrost ludności. Mylnie też rozgłoszono, jakoby rząd serbski wyznaczył na ten cel sto tysięcy denarów: pozwoli on tylko przesiedleńcom uciekać się do dobroczynności publicznej.

Niemcy. Szczegółowy program podróży cesarza Wilhelma do Grecyi i Konstantynopola został już uchwalony i zatwierdzony. Po uroczystościach weselnych w Atenach cesarz niemiecki odbędzie wycieczkę na wyspy Archipelagu. W Nauplii para cesarska rozłączy się, a cesarz sam pojedzie do Konstantynopola, gdzie stanie w dniu 31-ym b. m. Odwiedziny obcych monarchów w Konstantynopolu zdarzają się tak rzadko, iż na razie rząd turecki był w pewnym kłopocie co do odpowiedniego pomieszczenia cesarza i jego orszaku. Ostatecznie Wilhelm II gi stanie w tym samym pałacu, w którym niegdyś zamieszkiwał arcyksiążę Rudolf austryacki w czasie swej wizyty u sułtana. W Atenach najdłużej zabawi cesarzowa Fryderykowa, która dopiero w grudniu zamierza nowozaślubioną parę opuścić i osiąść na pewien czas we Włoszech.

Włochy. W tych dniach miał posłuchanie u Papieża kardynał Capecelatro po powrocie z Placencyi, gdzie prezydował na naradzie pięćdziesięciu przeszło biskupów w przedmiocie środków rozpowszechnienia nauki religii. Kardynał miał przekładać przytem Papieżowi, że biskupi bardzo sobie tego życzą, aby dozwolone było katolikom uczestniczyć w wyborach politycznych; gdyż bez tego obezwładniony jest i wpływ duchowieństwa, które zdaniem ich skuteczniej mogłoby i religijne swe spełniać obowiązki, gdyby nie było od życia politycznego wyłączone.

W dniu 25 b. m. odpłynie do Massawy nowy dopełniający oddział korpusu specyalnego, afrykańskiego, składający się z pięciu tysięcy ludzi.

Z miasta i kraju.

—o—

* **Oryginalne towarzystwo,** mające na celu obronę dam od zaczepek ulicznych donżuanów, zawiązanem zostanie w niedługim przeciągu czasu w Petersburgu.

Projekt tego stowarzyszenia, jak donoszą „Birżewyja Wiedomosti", został już przedstawiony do zatwierdzenia.

* **„Gazeta Policyjna"** pisze, „W sprawie morderstwa, dokonanego z. m. na dwóch oficerach austryackich pod Jarosławiem, wyjechała z Przemyśla specyalna komisya sądowa za przyzwoleniem ministryum spraw zagranicznych i wojny do Lublina, gdzie obaj zbrodniarze osadzeni zostali w areszcie".

* **„Nowoje Wremia"** dowiaduje się, iż ministeryum spraw wewnętrznych opracowywa projekt ustawy normalnej kas pożyczkowo-wkładowych, które mają być obowiązkowo zaprowadzone we wszystkich bez wyjątku fabrykach i zakładach przemysłowych.

* **P. o. Oberpolicmajstra** z uwagi na zbliżający się termin poboru do wojska, poleca komisarzom cyrkułowym sprawdzić, czy popisowi posiadają też same ulgi, jakie poprzednio wykazali pod względem familijnym. W razie zmian, należy zawiadamiać zarząd poborowy obecnie, lub też podczas ostatecznego sprawdzenia list popisowych.

* **Komisarze cyrkułowi** otrzymali polecenie dopilnować, aby tak starsi dozorcy policyjni, jak i urzędnicy kancelaryjni, wymagali od osób, urodzonych po 1852 r., przy meldunkach i przy wydawaniu pasportów, okazywania dokumentów, stwierdzających odbycie powinności wojskowej.

* **Na inspektora** szpitali cywilnych po zmarłym d-rze Walterze wybrany został na ostatniej sesyi rady miejskiej dobroczynności publicznej profesor uniwersytetu i członek tejże rady, dr. Brodowski.

* **Dla zakładu podrzutków** przy szpitalu Dzieciątka Jezus, wyznaczona została zapomoga skarbowa w sumie rs. 31,651.

* **„Nowosti"**, dowiadują się, że wkrótce zapadnie ostateczna decyzya co do podciągnięcia pod kontrolę rządową wszystkich w ogóle kolei żelaznych, istniejących w państwie Rosyjskiem, tak gwarantowanych, jak i niegwarantowanych. Dla dróg pierwszej kategoryi, będzie urządzony nadzór faktyczny, na wzór podobnych urządzeń na drogach, już eksploatowanych przez sam skarb; dla dróg zaś drugiej kategoryi będzie zaprowadzona kontrola nadzorcza, i prócz osobnej inspekcyi rządowej ze strony ministeryum komunikacyj, będzie mianowany kontroler główny z pensyą w wysokości zależnej od długości danej linii. Co się zaś tycze rewizyi na drogach prywatnych, wymagających poprzedniego porozumienia się kontroli państwa z ministeryami komunikacyj i skarbu, w tym celu zdecydowano utworzyć przy departamencie dróg żelaznych kontroli państwa, komissyę specyalną, złożoną z urzędników kontroli państwa, oraz dwóch członków ministeryum komunikacyj i jednego członka ministeryum skarbu. Prócz tego kwestye sporne, w których nie zapadnie w komisyi decyzya jednomyślnością głosów, będą ostatecznie rozstrzygane przez kontrolę państwa po porozumieniu się z ministrami komunikacyj i skarbu.

* **Posiedzenie.** W dniu 26 b. m. o 8 ej wieczorem, odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie członków zarządu cyklistów, któremu przewodniczyć będzie prezes klubu, Edward hr. Chrapowicki.

Na posiedzeniu tem omówione zostaną najważniejsze sprawy klubu, oraz ułożony zostanie w pewnej części porzą-

---

— Ten mniej jak inny zdolnym jest wyręczyć mnie!...

W tem—raz jeszcze trzy silne uderzenia przerwały ciszę panującą dokoła.

Najodważniejsi z biesiadników pobledli, najśmielsi stracili przytomność...

— Nie ma rady, sam pójdę! — rzekł gospodarz powstawszy z miejsca.

Wierny germek rzucił się do nóg jego:

— Jaśnie wielmożny panie, miej litość nad samym sobą, nie narażaj duszy swej na szwank, stając przeciwko nieczystej sile!...

— Milczeć!... Zawsze wrota wyszyńskiego zamku stały otworem dla zbłąkanych podróżnych i strudzonych pielgrzymów, póki więc ja żyję, prawa gościnności muszą być szanowane.

I pożegnawszy zgromadzonych skinieniem głowy, poszedł w kierunku bramy wchodowej.

Przerażenie pozostałych w sali nie miało granic ni miary. Wszyscy spoglądali na siebie, nie mogąc słowa przemówić, wicher tylko świszczał na dworze jeszcze przeraźliwiej, gromy huczały coraz donośniej — a przeciągłe wycie psów wtórowało strasznej walce żywiołów.

Rykaczewski padł na kolana, odmawiając cicho Pater i Ave: z daleka słychać było odgłos kroków oddalającego się pana domu.

Zostawmy przerwaną tym sposobem ucztę i podążmy za nim.

Stąpał on właśnie przez sklepione krużganki, zmierzając ku wrotom dającym wejście do gmachu.

Na widok swego pana psy podwórzowe przestały wyć, lecz zamiast podejść, jak zwykle do niego, chowały się skomląc trwożliwie.

Tymczasem Gurowski podszedł do bramy i otworzył takowę.

O kilka kroków od proga ujrzał rycerza w ciemnej zbroi stojącego nieruchomie. Oszczep w ręku, przyłbica opuszczona, czarny pióropusz na szyszaku — ot i wszystko, co stanowiło oznakę jego godności; tarcza albowiem, na której się opierał, nie nosiła żadnego nadpisu, herbu lub nawet jakiegokolwiekbądź godła.

Widok owej milczącej postaci wywołał nieznane dotychczas uczucie w sercu zabartowanego wśród bojów bohatera.

Mimowoli cofnął się o kilka kroków.

— Panie, — rzekł po chwili milczenia — chociaż mógłbym mieć do ciebie urazę, z powodu sposobu, jakim przyjąłeś moich wysłańców, ale gościnność nakazuje mi puścić w niepamięć to uchybienie. Wejdź zatem do domu mego, znajdziesz w nim wypoczynek po trudach i liczną kompanię, która ci pozwoli w ożywionej rozmowie czas przepędzić.

Tajemnicza jednak postać stała wciąż w miejscu, nie odpowiadając ani jednem słowem na tyle uprzejme wezwanie.

— Nie pojmuję, — odezwie się raz jeszcze pan na Wyszynie z pewnym rodzajem zaniepokojenia — co znaczy to uporczywe milczenie?... Powiedz czy pokój czy wojnę przynosisz mi rycerzu? Jeżeli pokój, proszę powtórnie: wejdź! Wszystko w zamku moim jest na twoje usługi.

— Ni pokoju ni wojny nie niosę ze sobą, — odpowie wtedy ponurym głosem nieznajomy rycerz — jam zwiastunem strasznej wiadomości. Spójrz na twarz moję!...— dodał podnosząc przyłbicę — Rudolfie, wszak mnie poznajesz?...

Zaledwie Gurowski zwrócił wzrok na nieznajomego, śmiertelna bladość pokryła jego oblicze.

Przed nim stał Jan Chryzostom Bończa, dawny towarzysz broni, ten sam, który pół roku temu zginął na polu bitwy w walce z bisurmanami.

— Pamiętasz o przyrzeczeniu, jakie na mnie wymogłeś?... — mówiło dalej widmo grobowym głosem. — Przysiągłem, że jeżeli pierwszy opuszczę tę ziemię, porzucę ciemości grobowe i przyjdę oznajmić ci godzinę śmierci. Godzina skonu twego zbliża się, bądź więc gotowym!...

Usłyszawszy powyższe słowa, bohater tylu spraw zwycięzkich, odnalazł chwilowo zachwianą moc ducha:

— Druhu mej młodości, ukochany przyjacielu, azaliż ty masz być posłannikiem tak okropnej wieści? Umrzeć nagle, gdy jeszcze droga życia stoi przedemną otworem... nie, to niepodobna! Wiesz, czym kiedykolwiek bądź unikał niebezpieczeństw, czuł obawę na widok grożącego mi ciosu, ale ledz martwym nagle, bez walki, bez chwały, bez możności obrony, jest zbyt srogą karą dla tego, który od najmłodszych lat niósł życie swoje w ofierze obowiązkom i czci swojego imienia. Nie, ty mylisz się!

— Rudolfie! duchy nie opuszczają podziemi grobowych — odrzeknie ponuro ciemna postać—ażeby żyjących w błąd wprowadzać. Godzina twego skonu wybije niedługo, a potem nastąpi wieczność. Rozumiesz, wieczność! Pomyśl o tem, módl się i żałuj popełnionych grzechów, dopóki czas jeszcze.

Słysząc te słowa, Rudolf popadł w straszną rozpacz.

— Wstrzymaj się! — krzyknął, pod-

dek dzienny ogólnego zebrania, mającego się odbyć w pierwszych dniach stycznia r. p.

Z powodu trwających od trzech dni deszczów, plac, na którym trenują się cykliści, stał się do jazdy niezdolnym.

Treeningi więc odbywają się w lokalu zimowym na asfalcie.

* **Posiedzenie.** W sobotę 19 b. m. o 5-ej po południu, odbędzie się w gmachu Towarzystwa dobroczynności na Krakowskiem - Przedmieściu, posiedzenie zgromadzenia centralnego tegoż Towarzystwa.

* **W teatrzyku „Feéries"** przy ulicy Długiej, daną dziś będzie nowa pantomina w trzech odsłonach, wypełniająca cały wieczór. Auterem pantominy p. t. „Piękna Angelona", jest p. Zaborski, muzykę dorobił p. Adolf Sonnenfeld, dyrektor orkiestry.

* **Drzewka:**—cyprysy, magnolie, agawy, cytryny, pomarańcze, figusy i t. p., zdobiące podczas lata taras pałacu łazienkowskiego, przewiezione zostały do cieplarń.

* **Jako wydawców** tygodnika „Romans i Powieść" główny wydział prasy zatwierdził właściciela drukarni i wydawcę „Kolców", p. Aleksandra Pajewskiego, oraz p. Józefa Śliwowskiego, który, jak już donosiliśmy, został zarazem redaktorem tegoż pisma.

* **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze, w sprawozdaniu z odczytu p. Kiślańskiego, wśród wytkniętych prelegentowi usterek językowych zanotowano: „próby dokonały", zamiast „próby dokazały". W wyrażeniu tem zwracaliśmy uwagę na niewłaściwe użycie słowa „dokazać" w znaczeniu „dowieść".

* **Z wystawy starożytności.** Nader obiecująco zarówno ilościowo jak i jakościowo zapowiada się wystawa starożytności.

Katedra warszawska oraz kilka świątyń miejscowych udzieliły cennych swych zabytków sztuki, katedra włocławska przysłała już znaczny zbiór zabytków kościelnych. Spodziewane są nadto różne cenne przedmioty z klasztoru częstochowskiego i katedry płockiej.

Ordynacya hr. Zamojskich, przyrzekła udział. Pani Emilja Blochowa nadesłała wiele bardzo ładnych okazów, p. Lucyna Ćwierciakiewiczowa, dostarczyła kosztowny zegar z czasów Stanisława Augusta; p. Matjas Bersohn dał piękne wyroby z ceramiki; ks. rektor Wacław Siewierski, ofiarował pomiędzy innemi bogato rzeźbioną szafę.

Chociaż wystawa nie została jeszcze otwartą, już spowodowała jedną tranzakcyę handlową. Oto nadesłane przez jednego z mieszkańców bogate pasy słuckie, przed wciągnięciem ich do katalogu, nabył za znaczną sumę baron Józef Waysenhoff.

* **Na dzień Zaduszny!** Lubo od święta „umarłych" oddziela nas jeszcze prawie dwa tygodnie czasu, wiele sklepów galanteryjnych, okna wystowowe przyozdobiło już w towar okolicznościowy. Wieńce i bukiety makartowskie, jako rzeczy zbyt drogie, zastąpione zostały w r. b. bukietami i wieńcami z zasuszonych kwiatów polnych, odpowiednio farbowanych. Nowością są wieńce żałobne z cieniuteńkiej blaszki kolorowej—(wyrób swojski) dość tanie i trwałe, dalej girlandy z nieśmiertelników żółtych suto przybranych szarfami żałobnemi, ekrany z kwiatów robionych z umieszczonym pośrodku napisem: „Momento mori." Do oświetlania grobów przyszykowano—pochodnie, urny gliniane na trójnogach, nasycane materyałem palnym, wreszcie świece porcelanowe z knotkami zanurzonemi w ligroinie. Najtańsze i najwięcej efektowne są krzyże i wieńce wyrabiane ze skrawków bibuły białej i czarnej.

W końcu widzieliśmy jeszcze jedną „nowość"...

Są nią—klepsydry i plakaty drukowane z napisem: „Przechodniu! zmów za duszę smarłą odpoczynek wieczny."

* **Na ulicy Złotej,** nieopodal Sosnowej, zaprowadzoną została, ku wygodzie mieszkańców tej dzielnicy miasta, szafka z afiszami.

* **Z Muzeunn pszczelniczego** Za dni kilka rozstrzygniętą zostanie kwestya szkoły, istniejącej przy Muzeum pszczelniczem i prowadzonej w ostatnich czasach to przez zarząd, to przez poprzedniego dyrektora Muzeum p. Kaźmierza Lewickiego.

W tej kwestyi odbędzie się w tych dniach specyalne posiedzenie zarządu Muzeum, pod przewodnictwem członka zarządu p. Edwarda hr. Ohrapowickiego.

Interesa Muzeum, dzięki dobrej gospodarce miejscowego nadzorcy, znacznie się poprawiają, a sprzedaż licznych zapasów nagromadzonego miodu, wosku i potrzeb pszczelarskich, idzie bardzo raźno.

Zapotrzebowania napływają przeważnie z Cesarstwa, dokąd Muzeum posyła swoje wyroby, jak: ule różnego rodzaju i gatunku, blachę odgrodową cynkową z dokładnemi otworami, którą ogranicza się mnożenie, pobudza się pszczoły do usilnej pracy i zapobiega skutecznie wylęganiu się trutni, dalej — rojnice, podkurzacze, czerpaki do zbierania pszczół, maszynki do rozgrzewania wosku przy naklejaniu początków, skrobaczki, klateczki na matki, maski z kaftanikiem, zabezpieczające od ukłucia, rękawice sukienne i t. p.

Wszystkie te przedmioty wyrabiane są na miejscu, w warsztatach specyalnych, przez wykwalifikowanych i zdolnych rzemieślników.

* **Z muzyki.** Z powodu fatalnej pogody, niezbyt licznie zebrała się publiczność na wczorajszy czwarty z rzędu koncert Towarzystwa Muzycznego, który urządzony staraniem p. Michała Hertza, bardzo był urozmaicony i interesujący.

Wieczór rozpoczęty został kwartetem fortepianowym g-moll Mozarta z pp: Hertzem (fortepian), Janowskim (skrzypce), Noskowskim (altówka) i Bojnowskim (wiolonczella), nic więc dziwnego, że arcydzieło mozartowskie w takiej obsadzie, oddane zostało we wszystkich częściach—bez zarzutu. Na skrzypcach solo popisywał się p. Jakowski, członek orkiestry teatru Wielkiego, o którego pierwszorzędnym talencie nie raz już na tem miejscu wspominaliśmy.

Odegrał on, jak zwykle z powodzeniem przepyszną „Legendę" Wieniawskiego, do żywego przejmującą słuchaczy, oraz „Cavatinę" Raffa i „Mazurkę" Wieniawskiego.

W części wokalnej popisywała się panna Marya Ciechanowicz—de Georges (?) oraz p. Hordjewicz, tenor.

Pierwsza odśpiewała aryę z „Proroka" oraz „Mia povera Mamme" Tosti'ego i „Dali vivo" Coronarego. Panna C.. posiada subtelny, o niewielkiej skali sopranik, dostatecznie wyrobiony, z którym śmiało popisywać się można w każdym salonie...

* **Ulewa.** Wczoraj mieliśmy w Warszawie deszcz, który padał przeszło 10 godzin z rzędu.

Bruki na ulicach, na których ukończone zostały niedawno roboty kanalizacyjne, pozapadały się skutkiem tego.

Ulica Solec od Ludnej i część Czerniakowskiej —były zupełnie zalane. Na Książęcej, Bednarskiej, Tamce, Mostowej, woda nie mogąc pomieścić się w rynsztokach, wystąpiła na trotuary i przedostawała się do piwnic.

Przed Giełdą na Królewskiej, oraz na Skórzanej przy Grzybowskiej, potworzyły się jeziora.

Część ulicy Próżnej została zalaną, tak samo Złota od Marszałkowskiej.

Na rogu Żelaznej i na Pańskiej chodniki zalane po obu stronach, tamowały zupełnie przejście,—a na Siennej, woda przybierała z taką szybkością, że wiele osób zostało zaskoczonych na chodnikach zalewem.

Z nieprzyjemnego położenia oswobadzali dopiero dorożkarze, przewożąc przechodniów. Placyk na ulicy Rymarskiej przy skwerze był zupełnie zalany. Na Saskim Placu woda płynęła chodnikiem, nie mogąc pomieścić się do kanału. Na Niskiej zapadł się kanał miejski pod naporem wody, tworząc niebezpieczną wyrwę i grożąc dalszem zawaleniem. W wielu miejscach wykopy kanalizacyjne zostały zalane. Na Długiej przed hotelem Polskim, gdzie prowadzone są roboty kanalizacyjne, woda zalała wykop i zaszła potrzeba sprowadzić pompę parową.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10; wczoraj w południe ciepła stopni 16.

Nieszczęśliwy skok. P. Romuald Jasionowski, przy zeskakiwaniu z wagonu tramwajowego na Marszałkowskiej, upadł i poniósł ciężki szwank w boku.

W kanale. Stanisław Owczarek, zamieszkały na Nalewkach pod nr. 4, powożący wozem nr. 3.511, jadąc przez ulicę Furmańską, w skutek własnej nieostrożności, wraz z koniem i wozem wpadł do kanału.

Woźnica i koń w skutek upadku, ulegli poranieniu.

Na baty. Antoni Grzegorczyk i Michał Kamiszewski, dwaj furmani wozów frachtowych, na szosie radzymińskiej w pobliżu miasta, urządzili sobie wczoraj pojedynek na baty, i w fatalny sposób poranili sobie oblicza.

---

biegłszy do zwiastuna okrutnego wyroku—ja pragnę żyć jeszcze!

Lecz posłannik świata umarłych, podniósł tylko ramię do góry, wskazując na niebo i znikł wśród cieniów nocy.

W tejże samej prawie chwili, stuletni dąb, który od niepamiętnych czasów, osłaniał swemi konarami mury zamkowe, runął z przeraźliwym trzaskiem, zdruzgotany potęgą wichru, jaskrawy błysk rozdarł czarną chmur oponę, a dzwon zegara wieżowego wydał ponury dźwięk, niby hasło rozpoczęcia pogrzebowego obchodu...

Chciał cofnąć się, uciec z tych miejsc okropnych — zabrakło mu woli i siły, chciał przywołać do siebie sługi i domowników, głos zaschł w piersiach, chciał chwycić za rękojęść oręża—ręka jego opadła bezwładnie.

I stał jako posąg blady, nieruchomy na wpół martwy...

Czyż ktokolwiek bądź ze znających hart ducha i męztwo nigdy niezachwiane dzielnego wojownika, pojmie to czego wtedy doznawał?

Trudno uwierzyć temu co wam powiem, a jednak po usłyszeniu fatalnego wyroku, trwoga owładnęła jego sercem.

Tak jest—on, który tyle razy pośród walk krwawych rzucał się w szeregi nieprzyjacielskie niosąc swe życie w ofiarze, tracił obecnie moc ducha i odwracał wzrok, ażeby nie zobaczyć złowrogiego widziadła śmierci.

Zdawało mu się, iż czuł w powiewie chłodnego wiatru jej zimny oddech i wyprężał krzepnące członki ciała, ażeby wyrwać się z jej okrutnych uścisków.

A jakże to strasznie widzieć siebie stojącego nad brzegiem rozwartego grobu, a nie módz zmierzyć tajemnej jego otchłani!

Ow stan niepewności, obawy, przerażenia, trwał kilkanaście minut, które dla nieszczęśliwego wiekami być się zdawały, poczem przyszła chwila upamiętania, rozwagi i zgłębienia swojego położenia.

— Stało się!—wyszepnął, kładąc znak krzyża świętego na skroni — teraz nie pozostaje mi nic więcej, jak tylko myśleć o zbawieniu duszy.

I wzmocniony powziętem postanowieniem podążył do komnaty, jaką w zamku zajmował jego nadworny kapłan i spowiednik zarazem.

Komnata była pustą!

— Zapewne sługa Boży odmawia poranne modlitwy w kaplicy miejscowej, rzekł, zmierzając swe kroki w tę stronę.

Nowy zawód, znalazł przed sobą drzwi zamknięte.

— O Stwórco mój i Zbawicielu! —zawołał załamując dłonie—mamże umierać jak niewierny poganiec bez szukania pociechy religijnej!

Na szczęście przypomniał sobie, iż kapelan znajdował się przy biesiadniczym stole, wraz z drugimi rycerzami przybyłemi do zamku.

Każda upływająca minuta drogą była, pobiegł więc do sali, gdzie zostawił grono ucztujących.

Przez czas jego nieobecności napełniane kilkakrotnie puhary, kazały zapomnieć zgromadzonym o doznanych poprzednio wrażeniach, pito więc i gwarzono wesoło, jakby żaden niezwykły wypadek nie przerwał ogólnego nastroju kompanii; a jednak gdy wszedł, oblicze jego blade, wzrok błędny, ponury wyraz twarzy, zastanowiły tych, którzy jeszcze w kieliszkach nie zatopili reszty pojęcia o zaszłem zdarzeniu.

— I cóż?—zapytało kilka głosów.

— Nic! księdza chcę, spowiednika... gdzie on? mówcie.

— Kapłan z nami jest, lecz oddawna upoiliśmy go z kretesem.

I wskazano na śpiącego po za stołem zakonnika.

— Azaliż i tej pociechy mi zabraknie w ostatniej godzinie? — zawołał pan na Wyszynie, przypadłszy do pogrążonego w głębokim śnie sługi Bożego.

I wstrząsnął nim silnie.

Upojony winem człowiek, otworzył tylko obrzękłe powieki, a pomruknąwszy coś pod nosem, legł na nowo twardym snem zmorzony.

— Ojcze duchowny obudź się, wstawaj — ja nie mam ani jednej chwili do stracenia! — wołał wciąż nieszczęśliwy Rudolf.

— Późniéj, później—teraz nie mogę! wybąknie śpioch, niezdolny zebrać rozpierzchłych myśli.

— Odkładać niepodobna, czas nagli... bardzo, jeśli masz litość w sercu, wysłuchaj mnie!

Owe ciągłe molestacye i prośby otrzeźwiły nieprzytomnego.

— O cóż chodzi?—zapytał przecierając oczy.

— Pragnę ulżyć brzemieniu grzechów moich.

— Mów, jestem gotów wysłuchać cię.

— Nie tu jest miejsce oczyścić się z win popełnionych. Idźmy do twej komnaty.

— Siły me ustały, ciało szwankuje—panie, daj mi odpocząć cokolwiek.

— Ależ mnie idzie o zbawienie duszy, o wieczność całą!

— Intencya chwalebna, bardzo po-

Kamiszewski ciężej poszwankowany stracił przytomność i musiano go odwieźć do szpitala.

Zagadkowa zbrodnia. Na polu za Nowym mostem po stronie Pragi w pobliżu drogi wiodącej do fortu Śliwickiego, znaleziono wczoraj wieczorem jakiegoś człowieka, leżącego w kałuży skrzepłej krwi.

Przy denacie nie znaleziono żadnej broni palnej, a jednak śmiertelna rana na piersiach pochodzi od kuli.

Ofiarą zbrodni jest mężczyzna lat około 36 liczący, ubrany biednie.

Zamordowany należy do klasy roboczej.

Nieznaleziono przy nim żadnych dowodów legitymacyjnych, mogących wyświetlić nazwisko.

Policya rozpoczęła energiczne śledztwo, celem wykrycia zbrodniarza i osobistości zamordowanego.

Dwa zamachy samobójcze. Szwajcar przędzalni udziałowej przy ulicy Czerniakowskiej pod nr. 72, Wincenty Kaźmierski, liczący lat 55, w zamiarze pozbawienia się życia, zażył truciznę.

Skutki zaraz zauważono, a wezwany lekarz fabryczny dr. Żurowski, udzielił pierwszej pomocy.

Przyczyna zamachu, obłęd umysłowy.

— Zamieszkały przy ulicy Chłodnej pod nr. 39, szewc, Józef Poznerowicz, w zamiarze samobójstwa usiłował wyskoczyć z okna trzeciego piętra w domu pod nr. 49 przy ulicy Elektoralnej, lecz został zatrzymany przez stróża i odprowadzony do cyrkułu.

Kradzieże. Joskowi Średnickiemu, zamieszkałemu na Wąskim Dunaju nr. 7, skradziono dwa żerandole mosiężne, 6 takichże lichtarzy i bieliznę wartości rs. 60.

— Teofilowi Błaszczakowi, mieszkańcowi wsi Miłosna pow. warszawskiego, na ul. Targowej na Pradze, skradziono konia z uprzężą, wartości rs. 75.

— Dawidowi Lewinsonowi, na ul. Marszałkowskiej, skradziono pugilares, w którym było świadectwo gildyjne, dwa weksle na 100 i 50 rs., oraz różne rewersa i notatki.

—Z mieszkania Izraela Kaniewicza przy ul. Miłej pod nr. 25, skradziono 7 sznurków pereł, bransoletę złotą, 6 złotych pierścionków i kolczyki złote, wartości rs. 60.

* **Łomża.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich*").

Ile szkody przynosi pokątne doradztwo ludności nieoświeconej, tego zdaje się dowodzić nie trzeba. O każdym więc środku, przedsięwziętym w celu ukrócenia tej plagi, należałoby ogłaszać publicznie. Z przyjemnością notuję otóż fakt, że w tych dniach, w sądzie pokoju w Łomży, wytoczono sprawy aż 11 (wyraźnie jedenastu) takim jegomościom (Łomża liczy ich na kopy), oskarżonym przez policyę i prokuraturę o przedstawianie się włościanom przyjeżdżającym z okolic w różnych sprawach sądowych—za urzędników sądowych, adwokatów przysięgłych i t. p. w celu wyzysku. Ośmiu oddano sędziemu śledczemu, dwóch osadzono w areszcie policyjnym, jeden nie stawił się, bo wyjechał gdzieś z miasta. Tylko takie energiczne ściganie łotrostwa może mu tamę położyć.

* **Maciejowice, powiat Garwoliński.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.*").

U nas na Powiślu, urodzaje z powodu suszy w ogóle były mierne. Cała nadzieja w kartoflach, które po ostatnich deszczach bardzo dobrze się prezentują.

W Maciejowicach mamy aptekę, doktora, szpital i sąd. Mamy również sklep spożywczy katolicki, który wcale nieźle prosperuje, i dziwić się należy, że sąsiednie miasteczko Łaskarzew, o wiele ludniejsze od Maciejowic, dotąd się na podobny sklep nie zdobyło, oddając niejako monopol żydom, którzy też są tam zupełnymi gospodarzami, i zbywają szybko ladajakie towary, sprowadzane wprost z Nalewek i Gęsiej ulicy.

Nie brak też w naszych okolicach lichwiarzy, paserów i faktorów, którzy nawet dobre interesa robią, już to pożyczając na krótkie termina okolicznej szlachcie, już to wykupując od chłopów tytuły wykonawcze za pół ceny, a windykując całe należności z kosztami.

Największą jednak plagą są pachciarze i gęsto osiedli po wsiach żydzi, którzy nie posiadając właściwie żadnego procederu, wysysają soki z całej wsi i posuwają się do namawiania dzieci, idących do szkoły, aby okradali matki z serów, jaj i przędzy, za co dają im podejrzanej wartości słodycze lub też owe zgubne a tak ponętne dla chłopaków papierosy.

Jeżeli pomiędzy tego rodzaju geszefciarzami znajdzie się bogatszy, który rozporządza większym kapitalikiem, wtedy rozciąga opiekę specyalnie nad dworem, pożyczając niezbędne na tygodniowe wypłaty robotników sumki, wiecznie potrzebującym właścicielom i dzierżawcom, za co następnie po cenach znacznie niższych wykupują wszystkie produkta, przyprowadzając do ruiny łatwowiernych ziemian. Gdy potrzeba zapłacić zwykle zaległe podatki, owi dobroczyńcy chowają się aż do przybycia sekwestratora, a nawet często do puszczają do licytacyi. Wtedy dopiero zjawiają się jako dobroczyńcy z pożyczką, wyłudzając 5 prc. na miesiąc, oprócz datków w naturze za wybawienie z kłopotu.

J. R.

Z różnych stron.

× **O wysokości i wieku drzew** napisał interesującą rozprawę niemiec specyalista, Rühl, i odczytał w tych dniach na posiedzeniu frankfurckiego Towarzystwa ogrodniczego. Zdaniem jego, wszystkie podania z dawnych czasów o wieku drzew są po większej części przesadzone, opierają się bowiem jedynie na domysłach, nigdy zaś na istotnych obliczeniach. Wiek tysiąca i więcej lat można przypisywać tylko niektórym gatunkom drzew, a mianowicie, o ile spostrzeżenia sięgają, cyprys i cis mogą dochodzić 3000 lat, kasztan, dąb szypułkowy i ceder libański, najwyżej 2000 lat, sosna i lipa 1000 do 1200 lat. Jodła dochodzi 570, a buk 300 lat. Również i wysokość, jakiej drzewa mogą dosięgać, bywa znacznie wyżej podawaną. Sprawdzono, iż największej wysokości dosięga osina, mianowicie 140 do 172 metrów. Z niemieckich drzew najwyżej wyrasta t. zw. biała jodła (75 metrów), sosna sięga najwięcej 60 metrów, topola 40, dąb 20 metrów.

× **Szalone burze i orkany** panowały na wybrzeżach angielskiem i irladzkiem. Okręty na przestrzeni od Holyhead do ujścia Mersey i Dees potonęły w znacznej ilości; padł także ofiarą rozhukanego żywiołu i okręt wojenny. Siła fali u stóp latarni morskiej w Holyhead była tak wielką, że unosiła, jak drobny żwir, kamienie, mające 7 stóp szerokości. Latarnia sama chwiała się w posadach tak, iż obawiano się, że lada chwilę runie; woda dostała się do wnętrza budynku. Zrządzone szkody obliczone zostały na 20,000 fst. W zatoce Dingle wielka barka „Zulejka" zatonęła z całą załogą. W Phönix-parku w Dublinie 200 drzew zostało wyrwanych z korzeniami, a namioty dwóch pułków piechoty uległy zburzeniu. Od lat 15-tu mieszkańcy nie pamiętają takiej burzy. Pod Valentia fale wyrzucały na brzeg zwłoki ludzkie i szczątki rozbitych okrętów. Na całym Oceanie Atlantyckim panowały podobne burze. Fale były tak wysokie, iż na parowcu „City of Paris," który we wtorek wieczór przybył do Queenstown z Nowego-Jorku, uniosły z pokładu kobietę i dziecko. Dziesięciu innych pasażerów zostało przewróconych i z taką siłą uderzonych o żelazne poręcze, że wszyscy ponieśli ciężkie obrażenia.

× **Koty i ptactwo śpiewające.** Dr. Böcker z Saksonii ogłosił w jednem z pism niemieckich ciekawy artykuł o szkodliwości kotów, jako tępicieli ptactwa śpiewającego. Powiada on, że najzawziętsze chwytanie ptaków i sprzedawanie ich jako śpiewaków pokojowych, nie przyczynia się nawet w setnej części do ogałacania naszych pól i ogrodów z ptactwa śpiewającego, tak, jak rabusiostwo kotów. Do przekonania tego doszedł dr. Böcker na mocy własnych doświadczeń. Przed dziesięciu laty sprowadził się on do małej wioski i z zadziwieniem zobaczył, iż zarówno w w jego ładnym ogrodzie, jak i w ogrodach sąsiadów, nie ma prawie zgoła śpiewającego ptactwa. Jedna para kosów i kilku dzwońców — oto wszystko, co gnieździło się w tych ogrodach; natomiast dostrzegł mnóstwo poburzonych gniazd, a gdy wyraził sąsiadom swoje z tego powodu zdziwienie, otrzymał odpowiedź, iż ptactwo zatrzymuje się w tej okolicy na krótko i umyka prawdopodobnie z braku odpowiedniego pożywienia. Dr. Böcker nie zadowolnił się tą odpowiedzią i codzień na wiosnę wychodził wczesnym rankiem z fuzyą do ogrodu i strzelał bez litości każdego kota, jaki się w ogrodzie pojawił. Ubił w ten sposób w ciągu roku 20-tu kotów. Nieprzyjemności, jakie miał wskutek tego z sąsiadami, nie należą do rzeczy; opłaciły mu się zresztą sowicie. Już bowiem w następnym roku miał w swoim ogrodzie kilka gniazd słowików, a sikorki, kosy i zięby rozgospodarowały się na dobre. Proceder ten prowadził dr. Böcker przez lat kilka, ubijając rocznie po 15 sztuk kotów, schodzących się do tego gaju ptasiego z rąsiednich wiosek. Wreszcie kazał porobić w murze odpowiednie dziury i pozastawiał przed każdą z nich sidła, w które wciskający się kot chwytał się nieuchronnie i następnie bez litości był mordowany. „Obec-

---

bożna nawet—odrzecze mnich—i niezawodnie uczynię zadosyć tyle świętobliwemu żądaniu, lecz pozwól ażebym wprzódy w śnie mógł znaleźć pokrzepienie.

— Ani minuty, ani chwili czekać nie mogę!—krzyknie doprowadzony do ostatecznych granic cierpliwości rycerz, i objąwszy w żylaste swe ramiona śpiącego, poniósł go do izby, jaką tenże w zamku zajmował.

Zaledwie się tam znaleźli, padł do nóg kapłana.

— Ojcze duchowny, jam wielkim grzesznikiem, a dusza moja wkrótce ma opuścić to nędzne ciało. Ojcze, ja chcę stanąć czystym i nieskalanym przed tronem Przedwiecznego — wysłuchaj wyznania win moich!

Wzruszony tą gorącą prośbą ksiądz, popatrzył na niego wzruszenym wzrokiem i szepnął półgłosem:

— Mów synu, mów! Niech błogosławieństwo nieba spłynie na głowę twoję, a także i na mnie niegodnego sługę kościoła.

Wtedy Rudolf rozpoczął spowiedź.

Przejęty skruchą, jaką zwykle wyradza w duszy człowieka obawa blizkiej śmierci, jął wymieniać wszystkie popełnione winy i błędy, szukając w najniedostępniejszych tajnikach serca, każdego zarzewia złych myśli, każdego odcienia mniej szlachetnych zamiarów, i ze schylonem ku ziemi czołem, z pełnemi łez oczami, bił się w piersi, błagając o zmiłowanie nad sobą.

Wyznanie win grzesznika, korzącego się przed sakramentem pokuty, trwało długo, bardzo długo — w końcu tenże zdumiony panującem do koła milczeniem, nie słysząc żadnego słowa pociechy, współczucia, któreby wlało otuchę i nadzieję do jego rozbolałej duszy, podniósł wzrok na siedzącego nieruchomie spowiednika.

Niestety! Spojony przez biesiadników zakonnik nie zdolny przezwyciężyć utrudzenia, usnął snem twardym.

Podobny widok rozbudził złowrogie instynkta u wstępującego na drogę łaski grzesznika.

Łagodny i potulny baranek, przemienił się w lwa.

— Tyś spał księże!—krzyknął miotany dziką namiętnością — tyś spał, gdy godziny życia mego są policzone, gdy lada chwila przyjdzie mi zdać ostateczny rachunek przed sądem Przedwiecznego, z ciężkiego brzemienia występków przykuwających mnie do ziemi. Biada ci!

Wymówiwszy te słowa, chwycił za rękojeść oręża.

Zaraz jednak potem, rozwaga wzięła górę nad tyle nieoględną krewkością ciała.

— Noc długą jest — pomyślał—nim pierwsze brzaski jutrzenki zabłysną na niebie, on ocknie się i będzie mnie mógł wyspowiadać, tymczasem zmówione modlitwy podtrzymają ducha mojego.

I padłszy na kolana, zaczął pobożnie odmawiać pacierze.

Tymczasem na wschodzie blady smug światła, zwiastun rozpoczynającego się dnia, zaczął powoli walczyć z mrokami nocy, poczem niby przedwstęp nastąpić mającej zmiany różowy pas zabarwił nieznacznie mgliste tło chmur; następnie brzegi obłoków przybrały stopniowo wyraźniejsze zarysy — chwila jeszcze a snop promieni słonecznych wytryśnie z ciemnej opony i ozłoci dobroczynnym swym blaskiem rozbudzone do życia twory.

Wśród ciszy panującej do koła można było słyszeć szmery rozbudzonego życia: liście na drzewach lekkim powiewem wietrzyka poruszane strząsały z siebie srebrzyste krople rosy porannej, kwiatki polne podnosiły nieśmiało swe główki, a drobne ptaszyny zaświergotały wesoło.

I w sali zamkowej także uśpieni rycerze zaczęli nieznacznie, powoli powracać do przytomności. Ten i ów podniósł ociężałą głowę, a otworzywszy brzemienne niewywczasem powieki, patrzał błędnym wzrokiem przed siebie, jak gdyby pragnął zebrać rozproszone w czasie nocnej biesiady myśli—gdy zaś światło dnia zabłysło na niebie, cała gromadka ucztujących powstała ze swoich miejsc.

Przypomniano sobie zaszły wypadek i dziwiono się nad nieobecnością gospodarza domu.

Nikt ze służby nie był w stanie dać żadnego pod tym względem objaśnienia.

Zaniepokojeni goście, rozpoczęli poszukiwania, które po długich a bezskutecznych peregrynacyach uwieńczone w końcu zostały pożądanym skutkiem: znaleziono Rudolfa klęczącego u nóg spowiednika.

Nieruchomy, ze schyloną twarzą opartą na dłoniach, nie dawał żadnego znaku życia.

— Co to jest? co to znaczyć może?... szeptano do koła.

JPan Kulesza, cześnik ziemi rudzkiej, zbliżywszy się chwycił go za rękę.

Ręka zimna jak lód opadła bezwładnie ku ziemi.

Gurowski już nie żył.

A kapelan? Kapelan nie wiedząc o

nie mam w moim ogródku 8 pary słowików, 2 pary mnichów, 12 par pliszek, 25 par żółtych dzwońców, 35 par szarych dzwońców, 15 par kosów, 16 par zięb, 10 par szczygłów i t. d., razem 118 par wybornych śpiewaków." Na przyszły rok spodziewa się dr. Böcker podwojenia swego ptactwa i kończy ten artykuł, usprawiedliwiając swoje okrucieństwo względem kociego rodzaju. „Kot, jako zwierzę domowe, chwytające myszy, niech sobie żyje; ale gdy zaczyna myszkować po polach i ogrodach, staje się rabusiem i powinien być tępionym bez litości."

× **Żydzi w prasie berlińskiej.** Dziennik berliński „Volk" podaje następujące obliczenie: „Berliner Tageblatt" należy do żyda Rudolfa Mosse. W redakcyi tego pisma pracują: redaktor główny Levyshon (żyd ochrzczony); dalej: Wiener, Hirschberg, Lorenz, Mossner, dr. Perls, dr. Wolff — wszyscy żydzi. Jeden tylko pracuje między nimi chrześcianin i niemiec z rodu dr. Horn, „Berliner Zeitung" należy do żyda Ullsteina, redaguje ją żyd Wisberger. „Abendpost" należy do tegoż żyda Ullsteina; redaktorem jest Frankenberg, żyd. Dziennik „Börsencourrier", założony przez żyda Davidsona, sprzedany został towarzystwu akcyjnemu; wszystkie akcye są w ręku żydów. Pomiędzy redaktorami wymienimy tylko Laudau'a, żyda; dziennik ten zupełnie wpływom żydowskim oddany. Redaktorem „Börsenzeitung" jest żyd Konewka. „Vossische Zeitung" ma cały szereg współpracowników żydowskich. Redaktorem „Neueste Nachrichten" jest dr. Rosendorf, nadkładca Wolff, obadwa żydzi. Właścicielem „Neue Börsenzeitung" jest bankier żydowski Treuherz. „Kleine Journal" należy do żyda Spitz'a. Nakładcą „National-Ztg." jest dr. Salomon, redaktorami jej są Dernburg i Köbner, żydzi z pochodzenia. Ma w niej udział pieniężny żyd, bankier Bleichröder, równie jak i w „Norddeutsche Allg. Ztg.", której akcye w większej części są w jego rękach. „Volkszeitung" przez 30 lat redagował żyd Bernstein, potem Holheim, syn rabina. Teraz większa część akcyj tego pisma jest w ręku Cohn'a z Nenendorfu. „Morgenzeitung" i „Montagsblatt" są własnością żyda Mosse. „Berl. Pol. Nahr." wydaje żyd Schweinburg. „Freisinnige Zeitung" i „Reichsfreund" należą do towarzystwa akcyjnego „Fortschitt," którego akcye są po większej części w rękach żydowskich. „Reichsblatt" znowu należy do żyda Mosse. Główny redaktor „Berliner Presse", Stein, jest żydem. Żyd Mosse wziął w dzierżawę dział ogłoszeń w następujących pismach i tym sposobem wielki wpływ wywiera na nie: „Kladderadatsch," „Bazar," „Zur guten Stunde", „Post", „Tagl. Rundschau" i w wielu pismach fachowych. Nareszcie pismo socyalno demokratyczne „Volksblat" należy do żyda Singera.

× **Fundacya barona Hirscha.** Ciekawe szczegóły o tej instytucyi podają pisma. Jak się okazuje, Hirsch dopiął swego i w Galicyi niebawem zaczną funkcyonować szkółki żydowskie i szkoły jego pomysłu.

Z ramienia „filantropa" występował wobec władzy adwokat wiedeński, dr. Joly, a 5 b. m. ułożono statuty, które odtąd są prawomocne. Zapis nosi nazwę: „Fundacya bar. Hirscha krzewienia oświaty ludowej i popierania rękodzielnictwa w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z księztwem Krakowskiem i księztwem Bukowiną." Siedzibą fundacyi jest Wiedeń, a kapitał fundacyjny złożono w skarbie państwowym. Cel fundacyi ma być osiągnięty przez zakładanie szkół ludowych i ogródków dla dzieci żydowskich, przez popieranie uczniów i kandydatów stanu nauczycielskiego, którzy się zobowiążą przez pewną ilość lat działać jako nauczyciele przy szkołach fundacyjnych, przez udzielanie zapomóg dla szkół, na kupno książek i rekwizytów szkolnych, jako też przez udzielanie obiadów, zakupno odzieży, umieszczanie uczniów u rzemieślników i gospodarzy, wreszcie zakładanie szkół zawodowych i rzemieślniczych. Wszystkie szkoły fundacyi mają być tak urządzone, aby mogły zyskać prawny charakter uczelni publicznych. Językiem wykładowym w Galicyi jest polski, na Bukowinie—niemiecki.

Szkoły są przeznaczone przedewszystkiem dla dzieci żydowskich, ale według rozmiaru budynków, stojących do dyspozyi, przystępne także chrześciańskim. Tym ostatnim nauka religii wykładana będzie bezpłatnie. Na bezprocentowe pożyczki może kuratorya wydać z dochodów fundacyi 100,000 złr. rocznie.

Siedzibą kuratoryi, złożonej z 17 członków, jest Wiedeń. Jednego z nich mianuje rząd austryacki, wybór zaś innych pozostawiony jest bezpłatnym urzędem honorowym.

Fundacya może być zmienioną jeśli się 1 o) okaże po 5 letniej działalności fundacyi, że dzieło jej nie może być pomyślnie wykonane w skutek przeszkód, jakie sama ludność izraelska Galicyi stawia kuratoryi w spełnieniu obowiązków statutami określonych i 2-o) jeżeli cel w ogóle lub w skutek nieprzewidzianych wypadków nie może być spełniony, w takim razie fundacya przestaje istnieć i zmienia się w nową pod naz. „Fundacya bar. Hirscha dla celów humanitarnych i dla popierania rzemieślnictwa i rolnictwa między żydami w Austryi."

× **Lekarstwo na diphteritis.** „Ziemianin" podaje następującą wiadomość, która powinnaby zwrócić uwagę lekarzy:

Niejaki dr. Rouge niemiec, zaczął od pewnego czasu używać araku na tę straszliwą chorobę i przekonał się, że działa zbawiennie. W kilkudziesięciu przypadkach dyfteryi, które dr. Rouge leczył, nie zaszedł podobno ani jeden wypadek śmierci. Jednorocznemu dziecku daje się co dwie godziny pół łyżeczki od herbaty, dzieciom od 2 do 4 lat po całej łyżeczce, dzieciom od 5 do 6 lat po pół łyżki stołowej, od 12 do najpóźniejszych lat po całej łyżce. Chorzy śpią po zażyciu dobrze i wyzdrowienie szybko następuje.

Z prasy ruskiej.

* W **„Nowoje Wremia"** (Nr. 4884), czytamy: Wizyta berlińska jak się zaczęła tak i skończyła, w warunkach zupełnie jasno wykazujących tę szczerą, majestatyczną i wolną od wszelkich myśli ukrytych pobudkę, która sprowadziła do Niemiec, Koronowanego Wodza narodu ruskiego. Spotkanie się dwóch monarchów, jakie dopiero co miało miejsce, pomimo formy zwyczajnej rewizyty, było dla wszystkich niezaprzeczonym dowodem przyjaznych uczuć Monarchy ruskiego dla cesarza Wilhelma II.

Nie pominięto niczego co było w stanie uwydatnić takie a nie inne znaczenie spotkania. Skoro tylko cesarz Wilhelm, odezwał się w końcu biesiadnego toastu w języku narodu, władcę którego przyjmował, otrzymał podziękowanie w języku niemieckim; skoro wniósł zdrowie „towarzyszów armii ruskiej" natychmiast podjętem zostało zdrowie „mężnego pułku grenadyerów imienia Cesarza Aleksandra."

Książę Bismarck za gorące usiłowania, podejmowane w celu udowodnienia, jak wielkie przypisuje znaczenie przybyciu do Berlina potężnego Władcy narodu ruskiego, zaszczycony został dowodami Najwyższej względności. Sędziwy kanclerz, nie cofnął się przed trudnym w jego latach obowiązkiem paradowania w pośród innych generałów pruskich, nie cofnął się przed obecnością w teatrze, w którym od wielu już lat nie bywał; otrzymał dwie audyencye u Monarszego Gościa cesarza Wilhelma II, a druga z tych audyencyj, przeciągnęła się tak długo, że kanclerz miał czas wypowiedzieć zupełnie dokładnie wszystko, co dotyczeć mogło następstw, jakieby osiągnąć pragnął z wizyty berlińskiej.

Teraz pozostaje tylko oczekiwać wydarzeń przyszłości niedalekiej. W Berlinie od 18 b. m. bardziej niż kiedykolwiek powinni zdawać sobie sprawę z tego, na jakich warunkach możnaby najlepiej, a głównie najprościej, ustanowić wzajemny Niemiec i Rosyi stosunek, podtrzymywanie którego, Wilhelm II, według jego osobistego zapewnienia, ma sobie za „tradycyjną powinność." Nie potrzeba wcale być obznajmionym z tajnikami polityki wyższej, ażeby módz śmiało utrzymywać, że rząd niemiecki nie ma bynajmniej zadań możność jego przechodzących. Ze wszystkich telegramów berlińskich od trzech dni otrzymywanych widać dokładnie, że rząd ruski gotów jest do najszczerszej wzajemności, za wszelkie dowody szczerej przyjaźni niemieckiej.

Będziemy oczekiwać aby fakta stosunki te potwierdziły. W politycznem położeniu Europy, znajdzie się ku temu sposobności pod dostatkiem. Poprzestaniemy na jednym tylko przykładzie. Na czemkolwiek skończy się zagadkowa wycieczka do Wiednia, księcia Ferdynanda Koburskiego, bodaj czy nie oddziała ona na zmianę dotychczasowego stanowiska kwestyi bulgarskiej. Zbliża się pono czas, że kwestya owa znajdzie się znowu na porządku dziennym, a wszystkim wiadomo z góry, że w takim razie, działalność Austro-Węgrów spowoduje nowe zawikłania, jeżeli tylko Berlin nie da do zrozumienia Wiedniowi, iż to co zaszło w dniach ostatnich, nie pozwala Niemcom zachowywać się potakująco w obec podobnego sposobu postępowania.

Sezon zimowy 1889 — 90 r., zaczyna się tym sposobem w warunkach, które dalszy spokój Europy, czynią najzupełniej zależnym od polityki międzynarodowej gabinetu berlińskiego.

Bożym świecie, spoczywał ciągle w głębokim śnie pogrążony...

*
* *

Na tych słowach hrabia G***, praprawnuk bohatera opowiedzianej legendy, zakończył ową straszną historyę.

Przez cały czas trwania naracyi, Zofia z niezwykłem zajęciem śledziła za biegiem wypadków fantastycznej baśni, zwracając od czasu do czasu wzrok na obraz znajdujący się w końcu galeryi, nareszcie gdy hrabia przestał mówić, zawołała:

— Boże, jakież to okropne!

— Byłam pewną—odrzekła matka—iż wrażliwy twój umysł odczuje w sposób niezwykły to, co dla każdego innego mogło tylko stanowić dość ciekawy zabytek bujnej wyobraźni ludowej, i dla tego niechętnie zezwoliłam na to opowiadanie, gdy jednak chciałaś koniecznie, zaspokojono twoję ciekawość, a teraz proszę cię droga córko, wybij sobie z głowy czcze widziadła fantazyi i powróć do rzeczywistego życia.

— Tymbardziej—zakończy gospodarz wskazując na stojącego w otwartych drzwiach kamerdynera—iż służba wzywa nas do sali jadalnej, gdzie czeka wieczerza.

Wymówiwszy te wyrazy, podał ramię pani Z***, a młoda panienka spojrzawszy raz jeszcze na pełen tajemniczej grozy obraz, podążyła za niemi.

Wykwintna kolacya, ożywiona rozmowa, uprzejmość amfitryona, który przytaczając zajmujące epizody z bieżącej epoki potrafił zająć uwagę swych słuchaczek, kazały jej zapomnieć o doznanych przed chwilą wrażeniach. Z oblicza dziewczęcia zniknął cień smutku i zaniepokojenia, lekki rumieniec zastąpił poprzednią bladość twarzy, a gdy nieporównany w swoich tryskających werwą i dowcipem pogadankach hrabia, opowiadał żartobliwym sposobem niektóre szczegóły ówczesnych stosunków towarzyskich, mimowolny uśmiech zakwitł na ustach skorych do objawów wesołości i swobody.

Pod wpływem nowego kierunku myśli, zapomniała zupełnie o tem co przed kilku godzinami jeszcze tak głęboko wdrożyło się w jej pamięć. Spóźniona wreszcie pora dała hasło do udania się na spoczynek.

Z całą galanteryą cechującą starej daty mężów, pan na Wyszynie odprowadził damy do przeznaczonych dla nich apartamentów.

Pokoje matki i córki rozdzielał mały, wązki korytarz, którego drzwi Zofia, ucałowawszy ręce rodzicielki, zostawiła na wpół otwarte.

Panna służąca dodana im przez starego hrabiego do usługi, poprawiła posłanie, zapaliła nocną lampkę i odeszła, ażeby to samo uskutecznić w mieszkaniu pani Z***.

Wieczór był cudny. Deszcz, który ustał przed chwilą, napełnił atmosferę owym rozkosznym balsamem woni, tak ożywczo oddziaływającym na osoby o słabej kompleksyi ciała; kwiaty, trawy, zioła i liście drzew wydzielały z siebie zapachy bujnej roślinności, a lekki powiew wietrzyku przynosił ze sobą aromatyczne tchnienie przyrody w całym swym rozwoju i rozkwicie.

Zofia usiadłszy przy otwartem oknie poiła się tym pełnym narkotycznych miazm prądem, wzrok jej błądząc po dalekiej przestrzeni tworzył w wyobraźni czarujące obrazy idealnego szczęścia. Wiadomo powszechnie, jak wielki wywierają wpływ na natury nerwowe, subtelne wyziewy wznoszące się w czasie ciepłej letniej nocy nad powierzchnią ziemi; każda ich cząstka wciągnięta do piersi pobudza organizm do sztucznego życia, naprężając ustrój władz umysłowych i potęgując działanie imaginacyi. Szereg fantastycznych widziadeł mknie wtedy przed oczami duszy, przybierając stopniowo coraz wyraźniejsze kształty, tak że w końcu człowiek poddawszy się znikomej ułudzie, nie może odróżnić prawdy od pustych mrzonek chorobliwą fantazyą wytworzonych.

Zdenerwowana cisnącemi się gwałtownie do rozgorączkowanego umysłu wrażeniami dzieweczka, poczuła w swej głowie chaos najróżnorodniejszych objawów tej bezwiednej ekstazy; przewidując nareszcie, iż nie zdoła zapanować nad swą myślą, postanowiła szukać w śnie lekarstwa na uspokojenie rozstrojonych nerwów. Zamknąwszy okno zbliżyła się łóżka...

W tej chwili silniejszy prąd wiatru zgasił świecę, a słabe światło lampki migocąc niepewnym blaskiem, igrało po ścianach komnaty z nocnemi cieniami. Każdy z tych cieni to rosnąc to malejąc na przemiany, przedstawiał się oczom przerażonego dziewczęcia niby widmo o pełnych tajemniczej grozy konturach. Nieśmiała spojrzeć po za siebie z obawy zobaczenia czegoś niezwykłego, nienaturalnego, czegoś coby obleczone w widoczne formy nie oddało kształtów w jej wyobraźni poczętych. Niby dziecię przywykłe w urzeczywistnieniu dziwacznych ułud czerpać swoje pojęcia, zamykała powieki przed widziadłami własnej fantazyi, one jednak pomimo tego stawały wciąż w jej myśli, budząc uczucie tajemnej trwogi. (D. c. n.)

Czas, w którym na zachodzie, wierzono, tendencyjnie rozpuszczanym pogłoskom, jakoby Rosya zagrażała utrzymaniu pokoju europejskiego, minął stanowczo i bezpowrotnie. Rząd ruski złożył dowody, że jest zupełnie przeciwnie, złożył dowody jakie musiały przekonać najbardziej uprzedzone nawet umysły.

Wszystko pozostałe zależeć będzie od cesarza Wilhelma II i ks. Bismarcka.

* „St.-Petersburskije Wiedomosti" w liście nadesłanym z Warszawy, piszą co następuje w sprawie Banku włościańskiego:

„Czy włościanin posiadający pięć czy sześć dziesiątków morgów ziemi, może korzystać z kredytu Banku dla powiększenia swej własności, czy też nie może?—Czy włościanin, dawniej bezrolny, a obecnie posiadający kilka morgów gruntu, nabytego na kredyt, może ubiegać się o pomoc Banku w formie przejęcia przez Bank długu zaciągniętego u osoby prywatnej? Pytania te nasuwają się same przez się z dwóch przyczyn: najprzód, że włościanin Królestwa jest łakomy na ziemię; powtóre, że o wypadkach tego rodzaju nie ma mowy w instrukcyi udzielonej Bankowi.

„Co do pierwszego pytania, to praktyka działalności Banku w Cesarstwie odpowiada twierdząco; co zaś do drugiego, to ludzie blizko stojący spraw bankowych wydają opinię przeczącą, powołując się na brak wskazówek i instrukcyj, oraz na tę okoliczność, że operacye tego rodzaju nie odpowiadają ponoć zadaniu i celom, do jakich Bank został zorganizowany.

„Jakto — więc włościanin bogaty ma prawo korzystać z pomocy Banku i po to, żeby się przeobrażał z chłopa „w wąsecia" (szlachtujuszczaho), chciwego i dążącego do zagarnięcia ziemi swego niedość umiejętnego czy zasobnego sąsiada, a włościanin niemal ubogi nie ma prawa utrwalić przy pomocy Banku swej własności, oblanej potem krwawym? Nie, to chyba nie tak być musi!

„Oczywiście do poglądów na rolę i znaczenie Banku włościańskiego w Królestwie zakradło się jakieś nieporozumienie, nastąpiło pomieszanie pojęć o Banku, jako instytucyi kredytowej i instytucyi państwowej, służącej za broń do osiągnięcia celów całkiem różnych od tych, do jakich dąży instytucya o celach spekulacyjno - kredytowych. Ale roztrząśnijmy inne pytania, wyżej sformułowane.

„Naturalnie byłoby rzeczą dobrą, gdyby np. zbudowano most a na nim sklepy i żeby włościanie zajęli się handlem w tych sklepach, czyli innemi słowy, żeby włościanie mieli tyle ziemi ile chcą.

„Że jednak tego nie ma, nie będzie i być nie może, to chyba trudno znaleźć odpowiedniego materyału do uprawniedliwienia organizacyi instytucyi, któraby miała wytwarzać pośród włościan małych Krezusów. W kraju Priwiślanskim cel podobny byłby stanowczo szkodliwym pod każdym względem. Pomijamy już okoliczność, że każde nadmierne powiększenie własności włościańskiej nie tylko powstrzymuje na długo rozwój gospodarstw włościańskich, ależ paraliżuje ono i działalność samych włościan, na co musi się zgodzić każdy obznajmiony z życiem włościan i temi jednostkami z tej sfery, które zbogaciły się, a nabywszy ziemi więcej niż obrobić są w stanie, wytwarzają typ, nie mający nic wspólnego z ludnością ogólnie pracowitą, oszczędną i nader stałą w swych przekonaniach obywatelskich.

„Wprawdzie bogaczy włościan bardzo mało, ale i tych, co są, wystarcza; a im mniej będzie takich jednostek, tem lepiej.

„Wobec tego pomoc włościanom, mającym dostateczną ilość gruntu, winna być udzielaną przez Bank tylko w takich razach, jeśli gatunek ziemi nie daje dostatecznej rękojmi, że gospodarstwo może być prowadzone prawidłowo. W razach przeciwnych, wobec chciwości włościan na ziemię, instytucye bankowe byłyby zaabsorbowane pracą bezcelową z państwowego punktu widzenia, gdy tymczasem nie zbraknie im pracy, skoro tylko o bezrolnych włościanach pieczę mieć będą.

„Tu zresztą praktyka wskaże, jak postępować należy; ale ważniejszą jest rzeczą przeprowadzenie skupu gruntów, nabytych przez włościan na kredyt.

„Przedewszystkiem występuje pytanie: dla czego operacye tego rodzaju miałyby nie licować z celami do jakich bank dąży — dla czego winny uchodzić za nieprzewidziane w ustawie? Prawda, że § 1-ym ustawy nie wymieniono operacyj tego rodzaju, ale nie znaczy to jeszcze, że nie licują one z celami banku, gdy celem tym jest dążenie do tego, żeby włościanie małorolni mogli się stać, przy pomocy banku, solidnymi gospodarzami-rolnikami i wypłatnymi podatnikami.

„Zaś włościanin bezrolny, który nie dostał ziemi przy uwłaszczeniu i nie nabył jej na kredyt, a opłaca znaczne procenty, nie może być tak dalece wypłatnym podatnikiem, jakim stałby się niewątpliwie, gdyby nabył ziemię za pomocą banku. Nadto państwo, przychodząc z pomocą jednostkom bezrolnym czy też małorolnym; zapewnia im byt niezależny, zaś pozwalając spłacać należność ratami, daje możność realizowania oszczędności i uwalnia z zależności od wyzyskującego wierzyciela.

„Tak więc — kończą „St.-Petersburskie Wiedomosti" — nie możemy dojść do innych wniosków, jak, że bank włościański został zorganizowany dla włościan tej kategoryi, a więc, że przedewszystkiem ma właśnie pierwszej pomocy winien udzielać."

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Berlin 16-go października. (Tel. Ag. Pół.) Najjaśniejszy Pan ofiarował na ubogich Berlina 10,000 marek.

Bern w Szwajcaryi 16 października. (Tel. Ag. Pół.) Rada związkowa wydaliła ze Szwajcaryi za podżegającą agitacyę, czterech poddanych niemieckich, przebywających obecnie w więzieniu w Bazylei.

Londyn 16 października. (Tel. Ag. Pół.) Straszna eksplozya miała dziś miejsce w kopalniach węgla Mussefield w pobliżu Londynu (w hrabstwie Northstaffordshire).

Znajdowało się w nich podówczas 70 osób. Dotąd ocalono osób dziesięć, dziewięć trupów wydobyto już na powierzchnię. Ratujący utrzymują, że widzieli 40 trupów.

Zofia 16 października. (Tel. Ag. Pół.) Krąży pogłoska, jakoby niemiecki ajent dyplomatyczny złożył wizytę księciu przed wyjazdem tegoż.

Pogłoska jest wprost nieprawdopodobną.

Otrzymane doił.

Londyn 17 października. (Tel. Ag. Pół.) W artykule poświęconym rozbiorowi zabiegów kapitana Wigginsa, o zaprowadzenie drogą morską stosunków handlowych Europy zachodniej z Syberyą, „Times" radzi kapitalistom brytańskim poprzeć zabiegi owe.

Doświadczenie przekonało, iż dostęp do Syberyi od strony morza jest zupełnie możliwy. Szybki zbyt, jaki w roku 1887 znalazły towary Wigginsa, dowodzi możliwości przyszłego handlu z Syberyą, przed ryzykowaniem atoli na szeroką skalę kapitałów angielskich na otwarcie drogi morskiej, należałoby wyjaśnić, jak się na projekt zapatrują władze ruskie.

Odpowiedzi Administracyi.

P. *Gorzelnickiemu st. Korsbwka.* „Dziennik" będzie opłacony do 1-go marca r. b.

P. *Vandalli st. Zambrów.* Z Przysłanych 2 rubli, zapisaliśmy 80 kop., jako resztę do końca b. r. za „Dziennik"; 55 k. na kalendarz, 65 kop. zaś na Encyklopedyę, do której należy dopłacić jeszcze 55 kop.

Korespondencya prywatna.

Jaskółce. Chętnie się zgadzam i czekam. 2107.

Redaktorka i wydawczyni *Ludwika Hauke.*

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 15 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .——6.20
— wyborową 6.30—6.45
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.80—4.95
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.70—3.00
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 15 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 104, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 83—84, średnie 81—83, ordynaryjne 75—79.

Jęczmień wyb. 80—95, średni 75 - 79, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 82—87, średni 73—75 ordynaryjny 65—70.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy — — — średni —— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 107—115, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 15 października. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	103
ozima czerwona	„	84	„	103
ozima besarabska	„	85	„	103
gryka	„	82	„	103
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Pokup słabszy.

Wrocław, 15 października. Pszenica bez zm., biała 167—183 m., żółta 166—182 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: b. zm., loco 159—170 m., na dostawę: b. zm., na paźdz.-listop. 172.00 m., na listopad-grudzień 167.00 m., na kwiecień-maj 169 m.

Jęczmień: 130—165 m.
Owies 146—160 m.
Groch 130—160 m.
Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 288—296 mrk., średni 274—279 m., gorszy 258—264 m.

Olej rzepakowy październik 70.00 m., paźdz.-listopad 66.00 m. za 100 kg.

Berlin, 15 października. Pszenica (żółta) b. zm., paźdz.-listopad 186.25 m., kwiecień-maj 195.00 m.

Żyto: wyżej, paźdz.-listopad 165.25 m. kwiecień-maj 168.00 m.

Owies: paźd.-listop. 152.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na październik 65.40 m.

Wiedeń 14 październ. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 45, na wiosnę fl. 8 c. 98.

Żyto wyżej na jesień fl. 7 c. 58 za 100 kg.

Nowy-York, 14 paźdz. Pszenica: czer-

wona ozima wyżej, loco 85¹/₄ c., paźdz. 85¹/₂ c., grudzień 87¹/₂ c.

Kukurydza 89¹/₂ c., mąka 2 d. 90 c. za bushel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10,50 rs.

Cena okowity z dnia 16 października.

Hurt. skł. wiadr. 841⁸—844⁹ 274—275
Pojed. szynk. w. 854²—857² 278—279
78°/₀ z akcyzą po 9¹/₄°/₀.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307¹/₂.

Warszawa 16 paździer. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.41⁸ za wiadro, czyli 2.74 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 14 październ. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na paźdz. i paź.-list. 23¹/₄ m. na listopad-grudzień 22 m., na kwiecień-maj 21¹/₂ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 16 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,75	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,62	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,55	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (158—)	81,50	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,80	—,—
„ „ „ „ małe	87,45	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4°/₀ pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,15	—,—
małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,80	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	96,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,—	—,—
„ „ „ seryi 4	94,60	—,—
„ „ „ seryi 5	94,50	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5°/₀

Listów Zastawnych nowych. . .	150,4
„ Zastaw. m. Warszawy . .	19,8
„ „ „ Łodzi	217,7
„ Likwidacyjnych.	142,5
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	122,7
„ „ 2-ej emisyi .	48,5

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty . .	—	83
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 4 (16) paździer.	
Z Charkowa	Niowikowej
Z Łodzi	S. Berensohn
Z Połtawy	Mage Werner
Z Częstochowy	Trąbczynski
Z Krakowa	M. Górka
Z Iwangrodu	Gutmann
Z Łap	Dobrowolski

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą godz.	min.	Przychodzą godz.	min.
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy. . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	3	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	13 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsk.-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	15 r.	7	05 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	25 w.	8	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	9	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	28 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.
Osobowy	6	12 w.	7	45 r.

SZARADA.

przez
Y. Y.

Pierwsza znana w alfabecie,
Drugi wspak—jest do podróży;
Wszystek, ptak nie bardzo duży,
Znacie go, gdy polujecie.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 220.
Na-po le-on.

Teatry Warszawskie.

Dnia 17 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Cyrulik sewilski."
Jutro: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).
Sobota: „Faust" (występ p. Elisy Litta).
Niedziela: „Coppelia" (występ p. Maryi Giuri).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Starzy kawalerowie."
Jutro: „Kaprys" i „Niespodzianki rozwodowe."
Sobota: „Skąpiec."
Niedziela: „Serafina."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba."
Jutro: „U plotuni," „Frizetta" „Willa do sprzedania" i „Flet zaczarowany."
Sobota: „Serce i ręka" (występ p. Zimajerowej).
Niedziela: „W ruinach."

Początek przedstawień o godzinie 7¹/₂ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Jedna kolorowana daje się w każdym tuzinie fotografij, w Zakładzie W. TWARDZICKIEGO, Niecała 12.
6G—2090

Nowo-otworzony
MAGAZYN UBIORÓW DZIECINNYCH
S. PREZDZIECKIEGO

W WARSZAWIE,
ulica Hr. Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej, wprost Telegrafu.

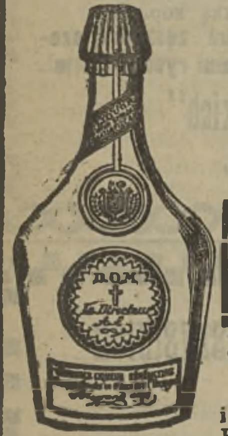
Poleca Szanownej Publiczności świeżo wykończone: **Sukienki i Płaszczyki** dla panienek, **Garniturki fantazyjne, marynarkowe i Palta dla Chłopczyków na każdy wiek,** podług najnowszych żurnali; — oraz **Bluzki, Mundury i Szynele** dla uczni.

Zamówienia z własnych jako też i z powierzonych materyałów wykonywam podług **żurnali francuzkich spiesznie po nader umiarkowanych cenach.**

Zlecenia z prowincyi załatwiają się z możliwym pośpiechem.

Z POWAŻANIEM
2029 **S. PRZEZIECKI.**

WĘGIEL KAMIENNY
krajowy i zagraniczny,
Drzewo Opałowe (twarde i sosnowe)
Hurtowo i Detalicznie
po cenach tanich, poleca 2052
M. RADECKI
18. Okopowa 18. Telefonu Nr. 573.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI
Z KLASZTORU FÉCAMP WE FRANCYI
Wyborny, wzmacniający, trawiący, wzbudzający apetyt.
NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand ainé

Wymagać należy zawsze etykiety czworograniastej u dołu każdej butelki zamieszczonej, i noszącej podpis Dyrektora głównego.

Prawdziwy Likier Benedyktyński znajduje się tylko w następujących składach które zabowiązały się piśmiennie nie sprzedawać żadnych naśladowanych podobnych produktów:

w Warszawie sprzedają: Stępkowski, Wierzbowa 9; Simon i Stecki, Krakowskie Przedmieście; W. Kotecki, Leszno 14; Kułakowski et Comp., Marszałkowska 131; Edmund Langner, Nowo-Senatorska; Karol Lesisz, Krakowskie Przedmieście 54; Aleksander Boquet, Hotel Rzymski 7, Lijewski et Comp., Krakowskie Przedmieście 6; A. Skorupski, Krakowskie Przedmieście 19; Sowiński i Szulc, róg Przejazd i Długiej; W. Nowicki, Marszałkowska 122; Schober i Zawadzki, Senatorska 24; Władysław Müller, róg Wierzbowej i Placu Teatralnego; A. Roesler et Comp., Elektoralna 1; L. Gout, Plac Bankowy i Nowy Świat 87; P. Vogt et Comp., Bielańska 5; Szpądrowski, Podwale 8, Karol Arkuszewski, Miodowa 10; Purwin, Miodowa 18; Alex. Pollack, Nowy Świat 1; Stan. Mędrzecki, Trębacka 15; F. Venulet et Comp., Długa 49. 1950

Ważne dla pp. Myśliwych.
ANGIELSKI SZRUT HARTOWANY
ORYGINALNY
„CHILLED SHOOT"
w woreczkach pięcio-funtowych
POLECAJĄ
KRYSZTOF BRUN I SYN
w WARSZAWIE.
5G—2089

VICHY
WODY MINERALNE NATURALNE
Administracya w **Paryżu,** Boulevard Monmartre Nr. 8.
675

Grande Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia i t. p.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Warszawie w aptekach PP. D-ra T. Heinricha N. 478, Kucharzewskiego Nr. 480, Lilpopa Nr. 66, Sołtykiewicza, Edwarda Koope, L. Ziemińskiego, Barcza ulica Marszałkowska; w składzie mater. aptecznych p. W. Waligórskiego i Burszyńskiego.

ELIKSIR Międzyrzecki
OD BÓLU ZĘBÓW
wzmacnia dziąsła i zęby
Aptekarza E. EICHLER.
Codzienne użycie kilku kropli tego skutecznego eliksiru, zapobiega próchnieniu zębów, nadaje im prawdziwą białość, wzmacnia dziąsła i odświeża doskonale usta. Jest to najlepsze lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.
Cena fl. kop. 50.
Jest do nabycia we wszystkich perfumeryach, Aptekach i Składach materyałów Aptecznych. 7G—2108
SKŁAD GŁÓWNY
E. EICHLER,
Aleja Jerozolimska Nr. 64, wprost Kruczej, w Warszawie.

ZGAGĘ
Nadmiar kwasów żołądkowych.
Kwaśny smak w ustach, pieczenie w gardle, niestrawność spowodowaną użyciem zbyt tłustych pokarmów, **ból żołądka,** usuwa natychmiastowo użycie dwóch **Pastylek digestiwnych Russyana.**

Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż w Laboratoryum W. Russyana ul Senatorska Nr. 10. Cena pudełka 40 kop. z przesyłką na prowincyę, niemniej dwóch pudełek rs. 1.
Adres: Russyan, Warszawa, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego 11

Pralnia Pospieszna
„MARTY"
23. Chmielna 23.
Przyjmuje wszelką bieliznę, koronki, firanki, całkowite wyprawy. Ceny możliwie przystępne. 2108

Pożywne a nie narkotyczne.
Jedyny zdrowy i pożywny napój, bez żadnych składowych części narkotycznych, można otrzymać z naparzania **Łupinek kakaowych.** Szczególnie osobom słabym na piersi, w podeszłym wieku, rekonwalescentom, karmiącym matkom i dzieciom, łupinki z kakao są przez p. p lekarzy zalecane na śniadania i wieczerze, zamiast kawy lub herbaty.
Hurtowa i detaliczna sprzedaż **Łupinek kakaowych** (funt kop. 20 z opisem przyrządzenia) w głównym składzie fabryki czekolady, pierników i świec woskowych **Jana Wróblewskiego w Warszawie, przy ul. Kapitulnej Nr. 8.**
9191—1977

145
We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.
Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet, Jadwigi Przewóskiej, Niecała 10. Krawieczczyzna i kapelusze pod kierunkiem pierwszorzędnych magazynierek. Pensyonarki przyjmują się za rs. 150 rocznie. 2015

Posady i prace.
Chłopiec dobrego wychowania może być przyjęty do nauki w pracowni ubiorów męzkich F. Felkierskiego. Ulica Elektoralna Nr. 49, w Warszawie. 2078

Panny zdatne do staników potrzebne są do pracowni Diube. Nowy Świat Nr. 56. 2091

Potrzebny jest uczeń do stolarza Poszyńskiego. Chłodna. nr. 6. 2101

Uczeń potrzebny do zakładu tapicerskiego zaraz. Nowy Świat Nr. 16, róg Smolnej. 2104

Praczka i prasowaczka uzdolniona, ze świadectwami poszukuje zajęcia na dnie lub na stałe wiadomość. Ul. Chmielna nr. 68 m. 18. 000

Kaucyonowane biuro nauczycielskie **W. Max,** Warszawa, Kotzebue 2, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony. 1684

Kupno i Sprzedaż.
Najtaniej zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe z dwuletnim poręczeniem u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 81 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysyłają się franco 1671

Kartofle Komorowskie Amerykany korzec po rs. 1 kop. 40. Łaciaki po rs. 1 k. 60, u rządcy. Królewska Nr. 39. 2008

Numizmaty, marki, książki kupuje, sprzedaje Księgarnia, Leszno 22 (wprost Orlej). 2087

Łóżko żelazne meblowe z materacem sprężynowym i włosiennym, używane, w dobrym stanie, oraz wózek dziecinny do sprzedania. Wiadomość u E. Dusoge. Nowy Świat Nr. 5. 2094

Doniesienia rozmaite.
Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach niskich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1635

Nagrody rs. 1. W dniu 11-ym października zginął mały piesek kasztanowaty, z obciętemi uszami i ogonkiem, kulawy na tylną łapkę, wabi się „Miluś". Kto go odniesie do Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich" otrzyma powyższą nagrodę. 2082

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Persyński.**
Дозволено Цензурою,—Варшава 5 Октября 1889 года.